

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



36 (640)

NIEDZIELA 5 WRZEŚNIA 1971

ROK XIII

W wywiadzie udzielonym redaktorowi „Informations Catholiques Internationales” kardynał Marty wypowiedział się na temat obecnego kryzysu w Kościele:

Spręcyżymy, najpierw co to znaczy kryzys wiary. Obiektywnie widzę go jako jeden ze skutków samego wysiłku misyjnego, apostolskiej woli całego Kościoła. Dotyczy to przede wszystkim księży. Nie dziwię się wcale, że kapłaństwo jest wstrząsane. Naturalnie są grzechy wśród nas, księży... Któż jednak może wątpić w jakość, zapal księży w służbie Słowa, które wyzwala ludzi? To pozorne niepowodzenie lub prawdziwe trudności w tej działalności misyjnej wywołały te zakwestionowania. Powiedziano wówczas: trzeba dokonać *aggiornamento* Kościoła, zmienić jego strukturę, oczyścić itp. W znacznej mierze jest to dzieło Soboru. Otóż moglibyśmy odnosić wrażenie, że mimo Soboru lub z jego powodu kryzys jest bardziej radykalny. Dlaczego?

Pytanie powraca: konfrontacja — w świecie i w życiu — posłannictwa Jezusa Chrystusa z wielkimi współczesnymi prądami filozoficznymi, z których wiele jest ateistycznych, w cywilizacji będącej w stadium pełnej rewolucji. Oto jesteśmy przyciśnięci do muru: nie uwolnimy się tylko przy pomocy wielkoduszności, ale poprzez bolesny wysiłek myśli, pozostający w nierozdzielnej więzi z doświadczeniem mistycznym. Będzie to walka trudna. Potrzebny będzie rozsądek, kompetencja i wytrwałość: przede wszystkim wiara Pawła — zgorszenie dla Żydów, szaleństwo dla pogan — czyli Historia Święta Jezusa Chrystusa umarłego i zmartwychwstałego. Zmartwychwstanie Pana znajduje się w centrum naszej wiary.

Kościół mógłby być narażony na pokusę strachu przed walką lub uleganie

KRYZYS WIARY

światu. Ubierać się zgodnie z aktualną modą... i nie mieć już nic do powiedzenia. Obawiam się, aby w roku 2050 lub 2100, kiedy będzie się pisać historię naszej epoki, nie powiedziano: „Cywilizacja techniczna, przemysłowa, została zapoczątkowana w znacznej części przez chrześcijan, ale zapomnieli włączyć w nią to, co mieli najlepszego: Chrystusa. Bali się włączyć do niej Jego Ducha, nie potrafili otworzyć jedynego źródła nadziei w sercu świata: mam na myśli „życie wieczne”. Bo miłość, Bóg, życie, śmierć, nadzieja, to nie są słowa. Człowiek wydaje mi się rozbity, rozdarty; albo myśli tylko mózgiem, lub też żyje tylko uczuciem. Odczuwa to rozdarcie. Brak mu miłości. Tej mądrości serca, jak myśli Pascal.

Wiara. Wiara nie jest uczuciem, nie jest pewnikiem naukowym; wynika z poznania mistycznego. Wierzący jest jak zakochany, posiada tajną drogę do poznania Umilowanego. Nie oznacza to, że lekceważymy naukę — Paweł i Tomasz z Akwinu i inni byli uczonymi — nie znaczy to, że odrzucamy uczucie

Bóg nie darmo nie daje,
lecz wszystko otwiera,
I każdy z Boga tyle, ile chce,
zabiera.

Adam Mickiewicz.

— pomyślmy o Janie od Krzyża. Ale nie można poznać Chrystusa poza tym doświadczeniem mistycznym (co nie znaczy osobliwym!). Stąd rodzi się radość wierzącego, czerpiącego swoją pewność i siłę w świadectwie.

Jeżeli o mnie chodzi, to nie brak mi trudności i trosk. Przyznaję jednak, że

Czy dla dzisiejszego chrześcijanina nie jest to rzeczą najważniejszą? nie jestem niespokojny w mojej wierze. Daje mi równowagę i bezpieczeństwo. Wraz z wieloma znany mi ludźmi mogę powiedzieć: „wiem, w kogo uwierzyłem”. Im starszy jestem, tym moja wiara jest mniej obciążona, bardziej się oczyszcza. Jest przede wszystkim w życiu codziennym. Jeżeli pragnę pojechać na Wielkanoc do Jerozolimy, to nie po to, by skontrolować moją wiarę. Wcale nie. Ale by święcić moją wiarę, święcić tę łaskę, powiedzieć Bogu „dziękuję”.

Jednym słowem, zrobiłem to, co wszystkie pokolenia czyniły zawsze: celebrowałem Eucharystię, powiedzmy prościej, modliłem się.

MOJE MIEJSCE W KOŚCIELE

Słowo to nie odpowiada mi. W moim potocznej odróżnia się jednoznacznie fachowca specjalistę od laika. Pierwszy zna się na swoim przedmiocie, drugi nie. I gdyby chciano ten obraz tutaj zastosować, byłoby to równoznaczne z dyskryminacją tych chrześcijan, którzy nie należą do stanu duchownego. Dla braku jednak lepszego określenia musimy niestety pozostać przy pojęciu „laik”. Ale trzeba je rozumieć tylko i wyłącznie w znaczeniu: chrześcijanin nie mający święceń, rozumiejący jednak coś ze swojej sprawy, ze swojego chrześcijaństwa.

Chcąc dać odpowiedź na postawione

pytania dotyczące postawy laika w jego różnych sytuacjach życiowych wydaje się, że należy wstępnie określić jego właściwe miejsce w Kościele.

Pius XII powiedział kiedyś: „Wy nie należycie do Kościoła. Wy jesteście Kościołem”. Wy — to znaczy wszyscy chrześcijanie razem. Nie ma tutaj różnicy między tymi, którzy mają święcenia a tymi, którzy ich nie mają. Uważam takie rozróżnianie za mało współczesne. Wszyscy musimy się utożsamiać z Kościołem. Na tyle, na ile sami będziemy dobrzy, na tyle dobry też będzie Kościół. Życie Kościoła odczyta się z naszego własnego życia. Nasza po-

FP 2433

stawa życiowa dowodzi, czy i na ile w naszej społeczności realizowane jest naśladowanie Chrystusa.

W ten sposób dochodzimy już do sprawy zadań katolika. Określa je w sposób właściwy jego postawa. Sprawą nas wszystkich powinno być takie postępowanie, aby w każdym z nas widziano rzeczywiście część całości, odpowiedzialną za całość. Każdy z osobna żyje w całości i teje całości oddaje swoje życie. Ten wzajemny stosunek musi określać jego postępowanie. Warto w tej materii powrócić w dokumentach soborowych.

Zadania w życiowych sytuacjach

„Lumen gentium” dogmatyczna konstytucja o Kościele mówi (33): ludzie świeccy szczególnie powołani są do tego, aby czynić obecnym i aktywnym Kościół w takich miejscach i w takich okolicznościach, gdzie jedynie przy ich pomocy stać się on może solą ziemi.

Dekret o apostołstwie świeckich mówi (30). Obowiązkiem rodziców jest przysposabianie w rodzinie swe dzieci od najmłodszych lat do coraz lepszego poznawania miłości Boga ku wszystkim ludziom i stopniowo uczyć je, zwłaszcza przykładem, troski o potrzeby bliźnich, tak materialne jak i duchowe. Cała więc rodzina i wspólne jej życie stać się winny niejako praktyczną szkołą apostołstwa.

Z kolei powinienem teraz podać spis pytań. Dla wielu nie będzie on utożsamiał się z dotychczas używanym rachunkiem sumienia, choć powinien się w nim znaleźć, przynajmniej w punktach istotnych. Oto pytania:

Kiedy zaczyna się dla mnie życie chrześcijanina? Gdzie się ono zaczyna? U drzwi Kościoła, domu, biura, warsztatu pracy, fabryki? Czy wystarcza mi religijne „pokropienie” na początku tygodnia? Czy biorę czynny udział we Mszy św.? Czy w modlitwie rozmawiam, czy tylko uprawiam monolog? Czy życiem swoim daję dzieciom dobry przykład? Czy też dopiero ksiądz musi z nich zrobić katolików? Czy pomagam bliźniemu także wtedy, gdy to mnie wiele kosztuje? Czy zwracam uwagę na potrzeby bliźnich, współmieszkańców, kolegów w pracy, wszystkich w ogóle potrzebujących pomocy? Czy staram się o swoje religijne dokształcanie z korzyścią własną i innych? Czy umiem zrezygnować z przy-

waty, gdy w grę wchodzi dobro publiczne, gdy Kościół lub, społeczność mnie potrzebują? Stawianiu podobnych pytań trudno położyć kres. Każde pytanie rodzi dalsze pytania.

Jak winna wyglądać postawa chrześcijańska w życiu osobistym? Odpowiedź musi sobie każdy dać sam. Tego pytania nie da się ominąć, jeżeli chce się być chrześcijaninem. Często ustne wyznanie wiary jest jedną stroną medalu, życie drugą. W tym wypadku musi się zastanowić nad sobą zarówno robotnik budowlany, jak i kierownik zakładu, babcia czy zakonnica, księgarz czy nauczyciel. Pytanie jest skierowane do wszystkich, i do każdego z osobna. Rachunek sumienia nie jest łatwy. Jest jednak konieczny, bardzo konieczny. Jestem zdania, że w przeszłości braliśmy sprawy często zbyt lekko i prosto. Wiara była skarbem, który posiadaliśmy. Wydobywaliśmy go na wierzch okazjnie i cieszyliśmy się nim. Ale nie pomnażaliśmy jego wartości. Poszła w zapomnienie, równocześnie z tym także zobowiązania które wiązały się z posiadaniem. Wiara zaś jest wielkim darem i — wielkim zadaniem.

Zachowałem jedno pytanie na koniec. Jest ono ważne i domaga się odpowiedzi. Musi ona dzisiaj być inna,

niż wczoraj. Jest to pytanie dotyczące stosunku pomiędzy kapłanem, pomiędzy Kościołem urzędowym a laikatem. Będę znowu cytował konstytucję „Lumen gentium”. Mówi ona na końcu IV rozdziału: „Święci zaś pasterze uznawać mają i wspierać godność i odpowiedzialność świeckich w Kościele; mają korzystać chętnie z ich roztropnej rady, powierzać im z ufnością zadania w służbie Kościoła i pozostawiać swobodę oraz pole działania; owszem dodawać im ducha, aby także z własnej inicjatywy przystępowali do pracy. Z ojcowską miłością winni baczenie rozważać w Chrystusie przedsięwzięcia, życzenia i pragnienia przedstawione przez świeckich... Po tym zażyłym obcowaniu z sobą, świeckich i pasterzy, spodziewać się należy rozlicznych dóbr dla Kościoła; dzięki temu bowiem w świeckich umacnia się poczucie własnej odpowiedzialności, wzmacnia się zapał i łatwiej siły świeckich łączą się z pracą pasterzy.

Ci zaś, wsparci doświadczeniem świeckich, mogą zdobyć celniejszy i odpowiedniejszy sąd zarówno w sprawach duchowych, jak i doczesnych, tak aby cały Kościół, umocniony przez wszystkie swoje członki, skuteczniej pełnił swe posłannictwo dla dobra świata” (37).

Hans Donat.

Kościół w Polsce

Na ten temat pisze w „Myśli Polskiej” Wacław Netter m.in.:

Kościół polski stanowi integralną część narodu. Od tysiąca lat służy on narodowi, pełniąc swą misję w różnych ustrojach i systemach społeczno-politycznych. Troszczy się przede wszystkim o zabezpieczenie wolności i wartości moralnych poszczególnych ludzi i całego narodu. Na przestrzeni dziejów był czynnikiem cementującym wszystkie warstwy, łącznikiem Polski z Zachodem i kulturą łacińską.

W czasach bezkrólewia prymas Polski pełnił tradycyjnie funkcję interregna, reprezentując ciągłość władzy i suwerenność narodową. W czasach niewoli Kościół stanowił tarczę obronną przeciw zakusom germanizacji i rusyfikacji. Obecnie broni naród przeciw wpływom doktryny materialistycznej i narzucanej Polsce siłą obcej mentalności.

Kościół nigdy nie dążył do objęcia władzy cywilnej. Nie pragnie też odgry-

wania roli opozycji w stosunku do reżimu, choć ze wszystkich stron zarzuty takie są przeciw Kościołowi kierowane. Według konstytucji ostatniego soboru Kościół nie ma charakteru politycznego ani gospodarczego: „Nie powinien wiązać się z żadną szczególną formą kultury albo systemem politycznym, gospodarczym czy też społecznym. Kościół w żadnym wypadku nie chce wtrącać się w rządy ziemskiego państwa”.

W konstytucji Gaudium et spes znajdujemy następujące przepisy, określające wzajemne stosunki Kościoła i państwa: „Kościół, który z racji swego zadania i kompetencji w żaden sposób nie utożsamia się ze wspólnotą polityczną ani nie wiąże się z żadnym systemem politycznym, jest znakiem i zabezpieczeniem transcendentnego charakteru osoby ludzkiej. Obydwie wspólnoty: polityczna i kościelna choć z różnego tytułu służą powołaniu jednostkowemu i społecznemu tych samych ludzi”.

Po przeczytaniu Listu Apostolskiego Pawła VI jako jedno z pytań wysunięto, jaka ma być obecnie postawa katolików w stosunku do marksizmu i liberalizmu potępionych przez Papieża, względnie jaka forma marksizmu według listu Papieża pozwalałaby katolikom na współpracę z marksistami.

Odpowiedź w jednym zdaniu nie jest możliwa. Byłaby niezrozumiała, a nawet mogła by spowodować zamieszanie. Dlatego trzeba ją szerzej rozwinąć, tym bardziej, że obecnie z wielu stron spotykam się z pytaniami na ten temat. Tak więc postaram się odpowiedzieć na listy otrzymane na ten temat: jeden z Anglii, dwa z Belgii i jeden z Potigny. Otóż w tym ostatnim liście znajduje się zdanie może nieco pośpiesznie napisane, że Papież zrywa z dawną nauką Papieżów i z ich stosunkiem do socjalizmu. Sądzę, że ten sąd został zbyt szybko wydany.

Papież bowiem ani nie zrywa ani nie chce zrywać z nauką swoich poprzedników — a tylko dorzuca nowe ogniwo do łańcucha rozwoju społecznej nauki Kościoła. Starczy przytoczyć pewne daty — aby zobaczyć tę ciągłość w nauczaniu społecznym zarówno poprzednich papieży jak i Pawła VI.

Przypomnijmy więc sobie, że Encyklika Rerum Novarum Leona XIII została ogłoszona 15 maja 1891 r. Weźmy tę datę jako punkt wyjścia. Otóż dokładnie 40 lat później, 15 maja 1931 r. Pius XI ogłasza encyklikę „Quadragesimo anno” — jako dalsze ogniwo tej samej nauki odpowiadającej na konkretne zagadnienia aktualne za czasów Piusa XI. Dziesięć lat później, 1 czerwca 1941 r. w specjalnym orędziu radiowym Pius XII zwrócił uwagę na 50-lecie Enc. Rerum Novarum i przypomniał katolikom, że zasady tej encykliki szerzej rozwinięte przez Piusa XI w enc. Quadragesimo Anno nie tylko obowiązują, ale wzywają katolików do konkretnego i czynnego działania.

Upłynęło dalsze 20 lat. I znów 15 maja, 1961 r. Jan XXIII ogłasza wspaniałą encyklikę Mater et Magistra — dodając nowe ogniwo do tej samej nauki społecznej Kościoła. Obejmuje nią przede wszystkim warstwę rolników i robotników wiejskich, oraz narody niedorozwinięte — czyli narody trzeciego świata, jak je obecnie zwykliśmy nazywać. Jan XXIII jako pierwszy wprowadza również pewne odróżnienie, które obecnie podejmuje Paweł VI i dalej rozwija. Ale o tym za chwilę.

Otóż Paweł VI ogłasza swój list Apostolski znów 15 maja, omawiając w nim

RELIGIA I SOCJALIZM

aktualne sytuacje i potrzeby społeczne współczesnego świata. Jak widzimy, chociażby sam wybór dat wskazuje, że wszyscy Papieże zupełnie świadomie przedłużają i zaleźnie od potrzeb czasu przedłużają naukę Leona XIII. Żaden z nich nie zrywa z tą nauką — a tylko dalej ją rozwija i uzupełnia, zaleźnie od potrzeb i sytuacji. To dotyczy również stosunku Kościoła i katolików do socjalizmu.

Aby pod tym względem zrozumieć naukę Pawła VI, trzeba koniecznie wyjść od jego poprzednika Jana XXIII. On bowiem jako pierwszy, w enc. Mater et Magistra wprowadził bardzo ważne rozróżnienie między teorią a historycznym zastosowaniem tej teorii w praktyce.

Cierpienie

„Wszystkie cierpienia pochodzą z dopuszczenia Bożego. A wszystko, co pochodzi od Boga nie może być złe; musi być dobre, a nawet najlepsze. Tylko cierpienie bez Boga jest szkodliwe. Jest ono owocne, jeśli przyjmujemy je jako pochodzące od Boga i znosimy je: z wiarą, że od Boga pochodzi, z nadzieją, że zostanę za nie wynagrodzony, dla miłości Boga. Dzięki Ci, Chryste, że dałeś mi okazję do przyjmowania cierpienia”.

Ks. arcybp Teodorowicz.

To się odnosi również do socjalizmu. Teoria socjalizmu jako ideologia ujęta przez Marksa jest czymś stałym i już się zmienia. Natomiast — ta sama teoria zastosowana w praktyce może zupełnie inaczej wyglądać: zaleźnie od tego w jakim kraju bywa stosowana i przez kogo. Jeżeli punktem wyjścia jest teoria Marksa czyli marksizm — to że tak powiem dzieci tej teorii nie tylko między sobą nie są podobne do siebie — ale nawet bardzo mogą się różnić od założeń samego Marksa. I tak na przykład socjalizm panujący obecnie w Szwecji czy w Anglii, a komunizm panujący w Rosji — to przecież dzieci marksizmu — a jednak wcale nie są do siebie podobne — a nawet wzajemnie się zwalczają.

Dzieckiem Marksa jest również komunizm. Ale i on nie jest wszędzie ten sam. Komunizm rosyjski różni się od chińskiego czy jugosłowiańskiego. A nawet w krajach uzależnionych od Rosji jeden komunizm różni się od drugiego. Inny jest w Polsce, a inny w Rosji. Inny w Niemczech Wschod., a inny w Rumunii, na Węgrzech czy w Czechosłowacji.

Otóż to odróżnienie jest bardzo ważne. Bo od tego jaką formę socjalizm przybiera w danym kraju, zależy również stosunek Kościoła i katolików do socjalizmu.

Ks. Witold KIEDROWSKI.

Ewangelia

NA 23 NIEDZIELĘ ROKU (Łk. 14, 25-33) - 5 września

„Kto nie wyrzeknie się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem”

W owym czasie: Szły z Jezusem wielkie tłumy. On zaś zwrócił się do nich i rzekł: „Jeśli kto przychodzi do mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i siostr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem. Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za mną, ten nie może być moim uczniem. Bo ktoś z was, chcąc zbudować wieżę, nie usiadzie wpierw, a nie oblicza wydatków, czy ma na wykończenie? Inaczej, gdyby założył fundament, a nie zdołałby wykończyć, wszyscy, patrząc na to, zaczęliby drwić z niego: Ten człowiek zaczął budować, a nie zdołał wykończyć! Albo który król, mając wyruszyć, aby stoczyć bitwę z drugim królem, nie usiadzie wpierw i nie rozważy, czy w dziesięć tysięcy ludzi może stawić czoła temu, który z dwudziestu tysiącami nadciąga przeciw niemu? Jeśli nie, wyprawia poselstwo, gdy tamten jest jeszcze daleko, i prosi o warunki pokoju. - Tak więc z was, kto nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem”.

Ze świata KATOLICKIEGO

50-lecie istnienia „Pax Romana”

W lipcu minęła 50 rocznica powstania katolickiego ruchu „Pax Romana”. Oficjalnie uroczystości odbyły się we Fryburgu dnia 17 lipca. Poprzedziły je kolokwia o tematyce ogólnej dotyczącej „wyzwolenia człowieka”. W uroczystościach wzięli m.in. udział: ks. Helder Camara, arcybiskup Recife, oraz F. Roger Schutz, przeor z Taizé.

Ruch „Pax Romana” powstał przed 50 laty we Fryburgu, gdzie mieści się też jego sekretariat generalny. „Pax Romana” skupia Międzynarodowy Ruch Katolickich Studentów, Międzynarodowy Ruch Katolickich Intelktualistów, a także różne stowarzyszenia zawodowe (prawników, artystów, techników). Wszystkie te organizacje przed głównymi uroczystościami jubileuszowymi odbyły swoje statutowe zebrania.

Po zakończeniu uroczystości jubileuszowych uczestnicy udali się w pielgrzymce do Rzymu, gdzie zostali przyjęci na audiencji przez Papieża.

Zakony w Polsce

W katedrze w Katowicach otwarta została wystawa pod tytułem „Zakony w 1000-leciu Polski”. Zgromadzono na niej setki zdjęć i wiele plansz ilustrujących historię zakonów w Polsce. Przedstawiony jest także udział zakonów w walkach o niepodległość Polski.

Zmarł ks. biskup Fondaliński.

5 sierpnia zmarł w Łodzi po ciężkiej chorobie sufragan diecezji łódzkiej, dziekan kapituły katedralnej ks. bp dr J. Fondaliński, przeżywszy lat 71.

Sp. ks. biskup Jan Fondaliński pochodzi z Radomskiego, urodził się w Wyśmierzycach. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1924 w Wyższym Seminarium Duchownym w Łodzi. Po studiach na Katolickim Uniwersytecie w Łowaniu na wydziale filozoficzno-humanistycznym ze specjalnością pedagogiki i psychologii otrzymuje dy-

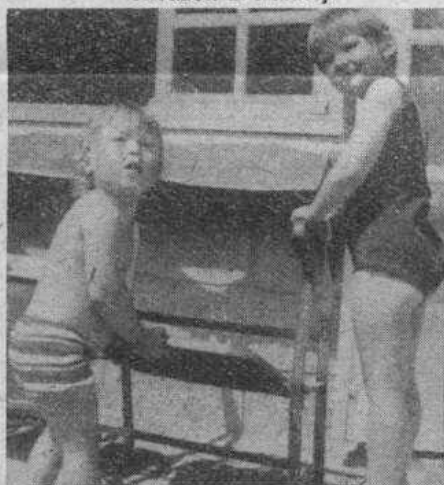
plom kandydata nauk. Następnie kontynuuje studia na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, gdzie otrzymuje tytuł magistra teologii.

W czasie okupacji pełni obowiązki administratora parafii i dziekana w Brzezinach, skąd wywieziony zostaje do obozu koncentracyjnego w Dachau. Po wyjściu z obozu pracuje we Francji jako prefekt w szkole dla dzieci polskich w Paryżu, uczęszczając równocześnie na wykłady Państwowego Uniwersytetu na Sorbonę.

Po powrocie do kraju pełni funkcję ojca duchownego i profesora (teologii ascetycznej i mistycznej, psychologii eksperymentalnej, pedagogiki i katechetyki) w Seminarium Duchownym w Łodzi. Z chwilą utworzenia Studium Wyższej Wiedzy Religijnej jest wykładowcą nauk pedagogicznych. Kontynuuje również rozpoczęte studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, uzyskując uprzednio nostryfikację wszystkich dyplomów zagranicznych. Na KUL otrzymuje stopień magistra filozofii (z zakresu pedagogiki) i dyplom doktora teologii.

W dniu 3 czerwca 1957 r. mianowany został biskupem tytularnym Dobero i sufraganiem diecezji łódzkiej. Sakrę

Obrazek z wakacji



Dzieci - jak widać z fotografii - czuły się dobrze na wakacjach w ośrodku „Stella Maris” w Stella-Plage.

biskupią otrzymał z rąk ks. biskupa Michała Klepacza w dniu 8 września 1957 roku.

Walka z narkomanią we Francji

Władze francuskie weszły w nową fazę walki z plagą narkomanii; zapowiedziana akcja ma przebiegać przy współpracy całego społeczeństwa, zwłaszcza nauczycieli i wychowawców. Przedstawiono rządowy projekt przepisów mających skutecznie zwalczyć nielegalny handel narkotykami i przemył, rozwinęty zwłaszcza na południu kraju.

Proponowano m.in. po raz pierwszy wprowadzenie kary śmierci w wypadkach udowodnienia czerpania zysków z propagowania narkotyków wśród młodzieży i ich dostawy. Mają też być wzmocnione wydziały policji zajmujące się tropieniem punktów wydawania narkotyków i ich zażywania.

Dr M. Habicht w Polsce

Wicesekretarz Watykańskiej Rady dla spraw Apostolstwa Świeckich przebywał ostatnio w Polsce na zaproszenie ks. kardynała K. Wojtyły. Dr Habicht był przyjęty przez ks. kardynała S. Wyszyńskiego, po czym odwiedził szereg ośrodków na terenie Kraju, zapoznając się z pracami i działalnością laikatów polskiego, zaangażowanego w dzieło apostolstwa świeckich.

Kurs misyjny

Staraniem Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie odbył się pod kierunkiem ks. D. Zapłaty naukowy kurs misyjny dla wyjeżdżających w najbliższym czasie na pracę misyjną, czy pracę polonijną. Zgłosiło się na kurs 70 osób, w tym 35 kapłanów zakonnych, 26 siostr zakonnych, jeden brat zakonny oraz 8 kapłanów diecezjalnych. Uczestnicy wysłuchali 18 referatów, obejrzeli 5 filmów o tematyce misyjnej. Otwarcia kursu dokonał ks. rektor prof. Iwanicki oraz ks. bp Wosiński.

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

Podwyższenie Krzyża Świętego

Z rana w święto Podwyższenia Krzyża św. don Sarto siedział jak zwykle nad stołem akt w swojej kancelarii, gdy wszedł do niego monsignore Mandor, sekretarz biskupi.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, przyjacielu — powiedział proboszcz katedry serdecznie.

— Ależ dziś parno, nie dziwiłbym się, gdyby przyszła wielka burza. Coś wisi w powietrzu.

— Może i racja, monsignore — uśmiechnął się don Mandor.

— Coś wisi w powietrzu — powtórzył ks. Sarto w zamyśleniu. Zastanawiałem się już nad tym cały ranek.

— Ale skąd ten niepokój, monsignore?

— Widzi ksiądz, za parę dni będzie znów rocznica moich święceń kapłańskich. Dziewięć lat byłem wikarym w Tombolo, niewiele co mniej proboszczem w Salzano, a teraz prawie dziewięć lat jestem w Treviso. Obecnie nie opuszcza mnie myśl, że znów muszę zwinąć namioty. Ale co Cię do mnie sprowadza bracie?

— Jego Ekscelencja prosi księdza do siebie.

— Czego Ekscelencja życzy sobie ode mnie? — zapytał ks. Sarto zdziwiony.

— Przypuszczam, że sam chce to księdzu powiedzieć — odparł ksiądz z zagadkowym uśmiechem.

Proboszcz katedralny zastał biskupa w bardzo poważnym nastroju.

— Polecilem poprosić księdza do siebie, monsignore — powiedział, przyglądając się swemu kanclerzowi przez chwilę w milczeniu — by omówić pewne sprawy, które dla nas obu są wielkiej wagi. Proszę pójść ze mną.

Ku wielkiemu zdziwieniu ks. Sarto, zaprowadził go monsignore Apollonio do swojej domowej kaplicy.

Uklękniijmy i pomódlmy się razem — szepnął biskup proboszczowi katedralnemu. Zdziwiony zgiął ks. Sarto kolana obok swego arcybiskupa przed tabernaculum. Po kilku minutach młodszy modlitwy poprosił go biskup Apollonio z powrotem do swego gabinetu.

— Mam wręczyć księdzu pismo z Rzymu — objaśnił mu i położył przed nim dokument ozdobiony pieczęcią papieską.

Gdy ks. Sarto przeczytał pierwsze słowa, zbladł nagle i zaczął drżeć silnie.

— Nie, nie — jękał drżącymi wargami. — Nie jestem godny.

— Proszę mi pozwolić, bym pierwszy mógł złożyć życzenia błogosławieństwa Bożego na nowym stanowisku arcybiskupa Mantui — uśmiechnął się monsignore Apollonio.

— Nie jestem godny — nie nadaję się — szeptał ks. Sarto. — Papież powinien to zrozumieć. Poproszę go, by cofnął nominację. Dziś jeszcze napiszę.

— Mało ci to pomoże, drogi bracie — odpowiedział biskup. — Niech ksiądz przyjmie urząd, który papież powierza

mu w dowód słusznego uznania. Bóg księdzu dopomoże z pewnością. Niech ksiądz spuści się na Niego zupełnie.

— Napiszę — wyszeptał ks. Sarto i wrócił w wielkiej rozterce do swojej kancelarii. Drżącą ręką chwycił za pióro, ale co chwila darł papier, nie mogąc opanować myśli. W końcu wydało mu się, że znalazł dość mocne argumenty na uzasadnienie swoich obaw.

Z westchnieniem położył datę pod listem: Treviso, dnia 14 września 1884 r.

— Podwyższenie Krzyża świętego — wyszeptał sam do siebie, potem podniósł oczy na krucyfiks, umieszczony w niszy ściennej przy biurku i błagał: — Panie, jeżeli można, oddal ode mnie ten kielich.

W rocznicę swoich święceń kapłańskich otrzymał oczekiwaną odpowiedź z Rzymu. Gdy ją przeczytał, wypuścił papier z rąk. Papież sprzeciwiał się jego prośbie i trwał przy swoim postanowieniu.

W parę tygodni później został ks. Sarto uroczystie konsekrowany w kościele św. Apolinarego w Rzymie przez Jego Eminencję Kardynała Parocchi. Była to trzecia niedziela listopada, a w Mantui obchodzono święto Matki Boskiej, patronki diecezji. Wieczorem tego samego dnia, został biskup Sarto przyjęty przez Leona XIII. Długo w zadumie spoczywał wzrok papieża na klęczącym przed nim biskupie. Następnie wręczył mu zwykły dar, pontyfikał, ozdobiony herbem papieskim.

— Mamy jeszcze coś dla was, monsignore — powiedział Ojciec św. i podał mu wysadzany kosztownymi kamieniami krzyż, jaki biskupi noszą na piersiach.

— Dziękuję Waszej Świątobliwości z całego serca — odpowiedział ks. Sarto wzruszony. — Wolałbym jednak, by ten krzyż otrzymał kto inny, bardziej godny go nosić. — Z wolna ważył go w rękę. — Ten krzyż jest bardzo ciężki — dodał z westchnieniem.

— Nasz jest cięższy — odpowiedział Leon z bolesnym uśmiechem, a jego wąska kształtna ręka wskazała na własny krzyż na piersiach.

Po konsekracji pozostał biskup Sarto jeszcze kilka dni w Rzymie, by odbyć przepisane ceremoniałem wizyty. Następnie w towarzystwie monsignora Mandera, ubrany w skromną czarną sutannę, którą też stale nosił jako proboszcz katedry, udał się w podróż powrotną.

W przedziale, w którym jechali, znajdowali się jeszcze dwaj wytwornie ubrani panowie, którzy żywo rozprawiali o wypadkach ostatnich dni i w ciągu rozmowy poruszali także sprawę nominacji nowego arcybiskupa Mantui.

— Mianowany został niejaki don Sarto. Co prawda niewiele o nim wiadomo. Podobno pochodzi z bardzo biednej rodziny z okolic Wenecji. Może księża wiedzą coś więcej o nim — zwrócił się jeden z nich do obu duchownych.

Monsignore Mander chciał odpowiedzieć, ale biskup go wyprzedził.

— Znam go dość dobrze. Rzeczywiście pochodzi on z bardzo biednej rodziny. Jego ojciec był listonoszem i wóznym gminnym.

— Patrząc państwo — kręcił głową drugi z podróżnych, przed kilkudziesięciu laty byłoby nie do pomyślenia, aby syn listonosza mógł zostać biskupem w siedzibie książąt Gonzagów. Czy przynajmniej, zdaniem księdza, dorósł on do takiego stanowiska?

(Ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SĄ TACY

WARIACI. - Pewien ksiądz w czasie podróży wstąpił do gospody, ażeby się posilić obiadem. Siedziało tam kilku młodych ludzi. Zaledwie ujrzeli kapłana, już zaczęli robić głupie a bezczelne żarty pod jego adresem. Ksiądz siedział spokojnie, nic nie odpowiadał. Aż inny gość dziwił się i zapytał:

— Dlaczego ksiądz dobrodzieju nie odpowiada na bezczelności tych smarkaczy?

Kapłan odrzekł spokojnie i dosyć głośno:

— Dlaczego nie odpowiadam? Wie pan, byłem długo kapłanem zakładu umysłowo chorych i jestem przyzwyczajony do takiego gadania

BIEDNI. - W przedziale kolejowym siedział kapucyn, naprzeciwko niego oficer. Nawiązała się następująca rozmowa:

Młody oficer: — O, ojczu, chciałbym mieć wasze pieniądze!

Kapucyn: — O, panie poruczniku, chciałbym mieć wasz rozum!

Oficer: — Cobyśmy wtedy mieli?

Kapucyn: — Obaj nie mielibyśmy nic.

W MINUCIE. - Co się dzieje na całym świecie w ciągu jednej minuty?...

Otóż: ludzkość wypija 600.000 filiżanek kawy, 6.737 dziewcząt poznaje swego przyszłego małżonka, 9.083.726 mężczyzn wypija kufel piwa, 680.000 funtów kartofli znika w pustych żołądkach, 78.321 kobiet przymierza nowy kapelusz zostaje spożytych 1.800.000 funtów cukru, 50.000 jaj i 250.000 bochenków chleba, poczty przyjmują 2 i pół miliona listów, dokonanych zostaje 3.800 zbrodni i 3.000 ludzi wędruje do „ciupy”. Oraz... mniej więcej minutę, zużywa czytelnik dla przeczytania powyższej informacji...

DOWCIPNY WYNALEZCA. - Pewnego dnia odwiedził Edisona jeden z jego przyjaciół i już na progu witając się ze sławnym wynalazcą zapytał: „Mój drogi, czy nie możesz sobie ułatwić życia?...” - O co ci chodzi? - zapytał Edison. - Widzisz, ilekroć przychodzę do ciebie, zawsze z trudnością otwieram furtkę twego ogrodu... Mógłbyś coś zrobić, aby się otwierała łatwiej... A na to, Edison: - Właśnie ułatwiłem sobie życie w ten sposób, że każdy, kto otwiera furtkę, wyciąga mi ze studni wiadro wody...

OD REDAKCJI: Paderewski był w Ameryce w październiku 1940 roku. Zorganizowano wówczas obchody dla uczczenia 50-tej rocznicy jego pierwszego tournée w Stanach Zjednoczonych.

Paderewski ma już ponad 80 lat i jest schorowany. Tak jak w czasie I wojny światowej, tak i teraz kołata o pomoc dla walczącej o wolność Polski, o pomoc dla wojska polskiego. Przemawia przez radio. Lecz koncertuje tylko dwa razy: w Palm Beach i na wielkim wieczorze manifestacyjnym w Carnegie Hall w N. Jorku. Gra tam wówczas publicznie po raz ostatni w życiu.

Młodzianka wówczas dziennikarka i pisarka amerykańska E. Skinner była na tym koncercie i przeprowadziła wywiad z Paderewskim.

Ostatni występ, ostatni koncert Paderewskiego w Ameryce. Był to jeden z najbardziej pamiętnych w moim życiu wieczorów. Zelektryzował wówczas cały Nowy Jork. Odbił się w Carnegie Hall. Byłam wtedy w mundurze i wielu z nas było już w mundurach. Organizowaliśmy pomoc dla walczącej i cierpiącej Europy.

Pamiętam ten wieczór, jakby to było wczoraj. Bo zanim jeszcze Paderewski przyjechał do Nowego Jorku, już sama zapowiedź jego przybycia wzbudziła niesłychane podniecenie w naszym mieście. Występ tego wielkiego artysty, w Carnegie Hall na rzecz Polski... bo cały dochód był przeznaczony na cele polskie i na dalszą walkę Polski o wolność. Udział Paderewskiego w tym wielkim manifestacyjnym wieczorze działał na wyobraźnię i zapowiadał niezwykle przeżycie... Byłam jeszcze wtedy młodą dziewczyną, proszę więc zrozumieć moje podniecenie, gdy dowiedziałam się, że po koncercie będę miała możliwość przeprowadzenia wywiadu z Paderewskim.

Nigdy przedtem nie widziałam Paderewskiego. Światła w wielkiej rotundzie pogasły, rozświetliła się estrada i nagle wysoki, stary, niezwykle prosto trzymający się człowiek o długich włosach wszedł powoli w krąg światła. Gdy tylko się ukazał, wszyscy, cała olbrzymia, wypełniona do ostatniego miejsca widownia, powstała. I zgłowała mu długą niemilkłą owację. Taka owacja jest dowodem uznania dla wysokiej rangi artysty.

Paderewski zasiadł do fortepianu. Rozcierał palce przez kilka sekund... pochylił głowę... Potem podniósł ręce

Ostatni koncert

w górę — cisza na sali była zupełna — i uderzył w klawisze. Rozpoczął pierwszy utwór. Nie pamiętam, co to było. Wiem tylko, że wszyscy na sali, wraz z będącymi na koncercie Polakami — którzy zjechali się na tę manifestację z wielu stron — wszyscy byliśmy złączeni tego wieczora magią jego gry. I wszyscy wiedzieliśmy, że w drugiej części koncertu usłyszymy polskich kompozytorów, i oczywiście Chopina. Wiedzieliśmy, że i Chopin w swoim czasie dawał koncerty na rzecz Polski. Czułam i ja — młoda dziewczyna w Ameryce — że spotkał mnie wielki zaszczyt, gdyż dano mi być na koncercie innego wielkiego artysty-Polaka, który



swoją sztukę ofiarował walczącemu o wolność narodowi.

I po przerwie, po jakichś przemówieniach, których nie pamiętam, które zamazały mi się w pamięci, druga część koncertu Paderewskiego stała się czymś bardzo osobistym. I tym razem powitała Paderewskiego owacja, długie oklaski. Ale potem, nagle zapanowała cisza. W tej ciszy Paderewski podszedł na skraj estrady, uniósł obie ręce do góry, splótł te długie palce, które napełniały salę tak piękną muzyką,

I. Paderewskiego

potrząsnął złożonymi dłońmi, jakby śląc uścisk braterski wszystkim swym rodakom na sali, i wszystkim ludziom dobrej woli. Dziękował im i prosił o pomoc dla swego kraju, dla Polski. A potem opuścił ręce, powiedział kilka słów do widowni po polsku, podszedł do fortepianu, zasiadł przy klawiaturze i popłynęły dźwięki mazurka Chopina, które — nie wiem dlaczego — zawsze wzruszają mnie do łez... Polak — wielki artysta grał tę muzykę jakżeż polską, dla Polaków.

Usłyszeliśmy jeszcze Nokturny i wreszcie Poloneza As-Dur. Trudno opisać, co się działo w duszach słuchaczy.

Był to wielki triumf Polski. Pade-



rewski opuścił estradę wśród huraganu oklasków. Widownia wołała o bisy! Słyszało się wołania: Paderewski! Paderewski! I coś jeszcze — po polsku. Paderewski wrócił na estradę. Nikt nie wiedział co zagra na bis. A on nagle, jakby mu coś przyszło na myśl, odwrócił się do widowni powiedział znowu kilka słów po polsku, podszedł do fortepianu. Dobrze to pamiętam, bo siedziałam w drugim rzędzie. Pamiętam jego skupioną twarz. Pamiętam, jak opuścił głowę, jakby w modlitwie. I

zaczął polski Hymn Narodowy. Wszyscy powstali. Łzy zabłyśły w wielu oczach. Ten moment wzruszył szczególnie Polaków, ale pamiętam także moje własne wzruszenie. Pamiętam, że powtarzałam sobie w duchu, że jestem świadkiem czegoś wielkiego, że widzę coś, czego już w życiu nie zobaczę.

Po koncercie, ponieważ przeprowadzałam już wywiady z różnymi znakomitościami dla dziennika „Herald Tribune” przypadł mi w udziale niezwykle zaszczyt, przeprowadzenia rozmowy z Paderewskim. Przeszliśmy z innymi dziennikarzami przez czekający pod drzwiami tłum i weszliśmy do pokoju artystów. Na krześle siedział ten fascynujący artysta, ten wielki człowiek. Pochylony, zmęczony, wyglądał zupełnie inaczej, aniżeli na estradzie. Bo tam wydawało się, że Paderewski jest bardzo wysoki.

Pamiętam, że zaczęłam rozinową nie od pytania, lecz od przyznania... że właściwie nic nie wiedziałam o Polsce...

Spojrzał na mnie i powiedział: A może pani już teraz wie?... Tak, wiedziałam już, bo on przy pomocy swoich palców, swojej sztuki ujawnił mi czar Polski. Polska była w jego grze, w jego muzyce. Przekonałam się, że muzyka i sztuka głębiej wiążą ludzi aniżeli słowa.

Mój wywiad z Paderewskim polegał na stawianiu szeregu pytań: Co pan będzie robił, gdy powróci pan do Polski? Proszę opowiedzieć nam coś o Polsce?... A on opowiadał... o swych uczuciach, o walce Polski, powiedział, że przybył do Ameryki, jakby z pożegnalną wizytą, w tak podeszłym wieku, bo chciał zebrać fundusze na pomoc dla Polski... Mówił, że wierzy, iż przyjdzie czas, gdy Polska będzie znowu wolna, że jest o tym przekonany, bo wierzy w naród polski. Powiedział: „Musicie poznać polski naród! Ja niczego więcej nie mogę powiedzieć moimi rękami, moją muzyką”. I opowiadał nam przez 15 czy 20 minut o Polsce, dał jakby skrót jej dziejów.

Wyszliśmy z garderoby tego wielkiego artysty po jego ostatnim występie w Ameryce ze zmienionym podejściem do spraw Polski, jakby z większym szacunkiem, z większym zrozumieniem tego narodu, należałoby powiedzieć: z większym poczuciem braterstwa.

A więc dzisiaj niech mi znowu wolno będzie powiedzieć w imieniu licznych moich rodaków — Amerykanów: Niech żyje Polska! Niech będzie wolna, gdyż w sercach zawsze była wolna.

Migawki emigracyjne

TABLICA PAMIĄTKOWA. - W kościele garnizonowym w Katowicach, gdzie proboszczem jest ks. płk. Wilhelm Kubsz, dokonano odświeżenia marmurowej tablicy pamiątkowej ku czci trzech b. kapelanów wojskowych zmarłych na emigracji: ks. infułata Ludwika Bombasa, b. dziekana i Dywizji Grenadierów we Francji i późniejszego rektora Polskiej Misji Katolickiej w Szkocji (ks. Bombas wybudował kościół garnizonowy w Katowicach), ks. prał. St. Sinkowskiego, b. dziekana i Korpusu w Szkocji i b. proboszcza kościoła garnizonowego w Katowicach oraz ks. prał. Jana Brandysa, b. kapelana w Coëtquidan, b. dziekana Brygady Karpackiej, wstawionego zwłaszcza w okresie powstań śląskich.

KURS PEDAGOGICZNY. - W Kanadzie zorganizowano pierwszy w tym kraju polski kurs pedagogiczny w ramach programu kształcenia nowej, młodej kadry nauczycielskiej. W kursie, który rozpoczął się 15 sierpnia i skończył się 29 sierpnia, brało udział ponad 80 uczestników.

Wykładowcami na kursie byli: prof. Iwona Grabowska z Uniwersytetu York, prof. dr Wiktor Szyryński i prof. dr Tadeusz Krukowski z Uniwersytetu Ottawy, prof. dr Kazimierz Dąbrowski z Uniwersytetu Laval, artystka-malarka Maria Schneider, asystenci naukowcy: Iwona Buczkowska i Irma Zaleska, delegat ministerstwa wychowania, przedstawiciele Związku Nauczycielstwa Polskiego w Kanadzie oraz organizacji społecznych itd.

Przy kursie była klasa złożona z 24 dzieci; służyła ona jako ćwiczeniówka. Kurs odbywał się w stacji harcerskiej w Barry's Bay.

SKUTEKZNA REAKCJA. - W Detroit na wystawie samochodowej Forda jeden z urzędników w czasie licytacji pozwolił sobie na kilka dowcipów uwłaczających Polakom. Obecny na wystawie Brunon Nowicki zareagował z miejsca na ten brak taktu. Jego interwencja w firmie Forda i w administracji miejskiej miała ten skutek, że niesfortunnego dowcipnisia zwolniono z pracy. Nowicki jest członkiem Polsko-Amerykańskiej Izby Handlowej i członkiem wielu organizacji polskich.

Omega.

Rola dziejowa Sikorskiego

Rola dziejowa Sikorskiego jest dziś na porządku dziennym w kraju i na emigracji nie dlatego, że to 90 rocznica jego urodzenia, a 28 zgonu. Ani dlatego, że okoliczności tego zgonu wciąż wywołują kontrowersje, a dyskusje telewizyjne przenoszą się niekiedy do sal sądowych. To świadczy tylko o jednym — że z tym nazwiskiem wiąże się rola historyczna człowieka poza własną naszą sprawę. Teorią Hochhutha i jego zwolenników było, że Sikorski zginął, bo Churchillowi zawadzał i przeszkadzał w stosunkach z Kremlem. Raz pytałem się generała Gubbinsa, z tytułu swej ówczesnej funkcji zorientowanego jak nikt w stosunkach angielsko-polskich, czy sądzi, że w owym czasie Sikorski zawadzał Churchillowi. Odpowiedź była: Przeciwnie, wtedy Churchill najbardziej potrzebował Sikorskiego. Zaznaczyć trzeba, że miał on w kwietniu przeprawę z Churchillem o nasze wystąpienie w sprawie katyńskiej. Eden siedł tak daleko, że groził zerwaniem sojuszu. Churchill po burzliwej scenie zabrał się do redagowania naszego oświadczenia w tej sprawie. Nasz tekst, redakcji ambasadora Raczyńskiego, był gotowy. Oba się dziwnie zeszyły ze sobą i Churchill stał się niechcący naszym rzecznikiem.

Ale sprawa katyńska — choć o nią zerwali z nami stosunki dyplomatyczne nasi niedawni sprzymierzeńcy sowieccy — była tylko ostatnim aktem w długim kryzysie otwartym przez wyjście naszego wojska na Bliski Wschód. Było to ułożone między Churchilllem a Stalinem, ale w protokole podpisanym nieopatrzenie przez naszych pełnomocników powiedziano, że to się dzieje na żądanie naszego rządu. Tu był punkt wyjścia do gwałtownej kampanii dyplomatycznej przeciw Polsce, wychodzącej nawet na ulice pod hasłem: uciekli spod Stalin-gradu.

Rosja już wtedy zwyciężała. W Ameryce Roosevelt już przed rokiem był skłonny powierzyć powojenne losy Europy czterem policjantom świata: Ameryka, Rosja, W. Brytania i Chiny — jeśli Czang-Kai-Szek pogodzi się z Mao. Ale w marcu 1943 Eden pojechał do Waszyngtonu ze skargą na Sikorskiego: że natarcywy, uparty, że nic nie chce ustąpić co do granic, że chce nowiutki krążownik ofiarowany marynarce naszej nazwać „Lemburkiem” (tak przetłumaczony Lwów). Prezydent bardzo się zgorzował. Oznajmił raz jeszcze, że o wszyst-

kim decydować mają trzej policjanci świata — Chiny już odpisał z rachunku — wszystkie zaś rozmowy w sprawach wojny i pokoju muszą być prowadzone z udziałem i za wiedzą Rosji. Od razu w tej pierwszej rozmowie zapowiedział rozbiór Francji na dwa narody z odebraniem jej wszystkich posiadłości zamorskich, to samo obiecywał Anglii — niepodległość Indii, oddanie im Cejlonu, a Hongkongu Chinom — a co do Polski zupełne jej rozbicie i takie granice, które się jej poddyktuje. Eden wracał mocno skonsternowany takim wynikiem podróży. Pomiedzy takimi partnerami jak Roosevelt i Stalin polityka i strategia brytyjska były już w impasie. A zliżały się rozmowy z Sowietami mające zdecydować o przeprowadzeniu ostatniej fazy wojny i losach uwolnionej od niemieckiego podboju Europy. Zapowiadało się przejście Europy Środkowej po zwycięstwie a za poparciem Roosevelta we władztwo Sowietów. Ocalenie widział Churchill wraz z Sikorskim w ugodzeniu Hitlera w „soft underbelly” — miękkie podbrzusze — przez wielką ofensywę od południa. Tu widział rolę Polaków. Ale przeciw tej koncepcji, a za jednym głównym uderzeniem przez Kanał z drugorzędną ofensywą we Włoszech oświadczyły się główne wojskowe powagi Zachodu. Dla ich przekonania i nawrócenia potrzebny był Churchillowi Sikorski, znający Europę Środkowo-Wschodnią, kraje i ludzi; a będący przy nim gen. Klimecki i płk dypl. Marecki mieli w świeżej pamięci zimowe rozmowy sztabowe w Waszyngtonie. Stąd gdy Sikorski był na Bliskim Wschodzie wzmianka w depeszy Churchilla o przewidywanych naradach.

Wszyscy prawie historycy w kraju podają te właśnie plany jako zasadniczy

błąd Sikorskiego. I w ogóle całą jego politykę od pobytu w Moskwie jako zaw-
sze sprzeczną z wolą Stalina. Wtedy gdy Stalin zapraszał na drugą rozmowę — wyraźnie w sprawie granic — Sikorski uchylał się od tej wizyty, rozmowy o granicach odmawiał. Dążenia federacyjne w sformułowaniu amb. Raczyńskiego a nie uzgodnione ze Stalinem traktuje się tam jako wyzwanie. Podnosi się do-
brą wolę Stalina i jego życzliwość dla Polaków — a Sikorski robił mu na przekór. A już największym wyzwaniem to planowanie wraz z Churchillem ofensywy przez Bałkany, mającej uprzędzić armie „radzieckie” w Europie Środkowo-Wschodniej. Ubolewają pisarze krajowi nad utraconą wielką szansą, którą zmar-
nował Sikorski. Wprawdzie — jak pod-
noszą — „lewica polska w Rosji” zdo-
łała w porę wystąpić i wiele uzyskać, ale nie tają, że Sikorski uzyskałby wię-
cej. Nie dopowiedziano, że za cenę wy-
rzeczenia się ziem wschodnich i uzna-
nia prymatu Stalina i jego zwierzchnictwa w sprawach polityki zagranicznej i wojennych. A potem przyszłyby dalsze kroki na drodze do wchłonięcia Polski przez sowiecki kolos.

To wyczuwał Sikorski. Ale stawał też na jego drodze mur niewidzialny. Widma tych, których tam wymordowano. Widma tych, których tam wygnano na mroz, na głód, których strawił tyfus i cynga. Wielkim wysiłkiem osiągnął przez traktat lipcowy możliwość wydoby-
cia z ziemi niewoli stu kilkudziesięciu tysięcy Polaków. Zostały setki tysięcy. Mur niewidzialny dzielił nadal. I dzieli.

Sikorski dokonał wiele. Po klęsce 1939 roku rozwinął na obczyźnie sztan-
dar niepodległości. Niósł go wysoko. Męstwem i poświęceniem Polaków na obczyźnie i w Polsce Podziemnej impo-
nował narodom. Jego spuścizną były na-
sze wojska, marynarka, lotnictwo i ta
sława, którą imię Polski okryły.

O wolną Polskę i wolną Europę wal-
czył do upadłego, „w walce z ludźmi i z
losem”, bo nie tylko ze śmiertelnym
wrogiem hitlerowskim, ale z drugim, z
którego oblicza odpadała maska; a za-
razem i z ślepotą i obojętnością przyja-
ciół i ich kompleksem niższości w sto-
sunku do „radzieckiego” kolosa — i z
obłąkaniem wielu rodaków.

Pisał Słowacki o Czartoryskim że był
wielki „zamiarami choć nie skutkiem”.
Mówili Rzymianie że „in magnis volui-
se sat est”. Sikorski oddał życie w służ-
bie wielkiej i dobrej sprawy.

Marian Kukiel.

Wrzesień

*Gdy jesień napłuszy,
Zima wysuszy.*

*Jaką pogodę na nowiu da wrzesień,
Tak zwykle bywa przez całą jesień.*

*Gdy jesienią na młokach pęka kora,
Zima bywa ciepła i nieskora.*

*Święty Idzi, gdy pogodny,
Cały wrzesień będzie chłodny.*

*Jak się Narodzenie Panny pokazuje,
Takich czterdzieści dni zwiastuje.*

PROZA I POEZJA DLA DZIECI

Walka, jaką wydały władze i instytucje francuskie wszelkiego rodzaju pisemnikom i nieodpowiednim książkom dla dzieci, przybiera coraz większe rozmiary. Ujemny wpływ tej niemoralnej literatury dostrzeżono w sam czas i postanowiono mu się przeciwstawić przez uświadomienie rodziców i całego społeczeństwa. Hasło: Nie dawać dzieciom do czytania „złych” książek i nie pozwolić im chodzić do kina na „gangsterskie filmy” - powinno się stać nakazem obecnej chwili dla wszystkich rodziców.

Nasze polskie przysłowie powiada: „Jakie ziarno posiejesz, takie plony zbierzesz”, czyli, jak dziecko wychowasz, takie je będziesz miał. Dobra książka polska, katolicka atmosfera rodzinna i dobry przykład starszych wpływają bardzo na psychikę dziecka. Wychowawcy i nauczyciele mają tu szerokie pole do popisu. Byłoby wskazanym przewertować dotychczasowe biblioteczki szkolne i uzupełnić braki. Literatura nasza posiada bogaty dział książek dla dzieci, które powinny się znaleźć w każdej bibliotece. Oto kilka z nich: „O krasnoludkach i sierotce Marysi” - Marii Konopnickiej, „Bitwa pod Raszynem”, „Szwolęzcy Stach” i „Olszynka Grochowska” - Walerego Przyborskiego, „W pustyni i puszcy” - Henryka Sienkiewicza, „Leśna królowa” - Or-Ota, „Przyładek dobrej nadziei” - Nowakowskiego, „Znoyny chleb” - Umińskiego, i.t.d.

Jeśli chodzi o poezję dziecięcą, to mamy tu również ogromny wybór odpowiednich wierszyków, które kształtują duszę dziecka i uczą kochać Boga, rodziców i ziemię ojczystą. Współczesna poezja jest w bardzo wielu wypadkach za trudna dla naszych dzieci. Ale zadajmy sobie trochę trudu i posperajmy w starych książkach, kalendarzach i rocznikach, a napewno znajdziemy, to czego szukamy. Piękne wierszyki Władysława Bełzy powinno w pierwszym rzędzie znać każde dziecko polskie. Wychowaliśmy się na tych wierszykach i pozostaliśmy dobrymi Polakami i katolikami. Niechże i nasze dzieci idą naszym śladem.

„Kto ty jesteś? Polak mały.

Jaki znak twój? Orzeł Biały”...

Jakżeś piękna w swojej treści i prosta w doborze słów jest „Modlitwa pol-

Życia emigracji

ANGLIA

OBCHÓD ROCZNICY ŚMIERCI GENERAŁA SIKORSKIEGO

Pięknie i godnie uczcił Instytut Polski w Londynie rocznicę śmierci premiera i naczelnego wodza gen. W. Sikorskiego, który zginął pod Gibraltarem dnia 4 lipca 1943 roku.

Sala sztandarowa Instytutu zapełniła się do ostatniego miejsca. Licznie przybyli przedstawiciele życia politycznego, organizacji społecznych i kombatanckich. Przy stole prezydalnym zasiadli ambasador Edward Raczyński, biskup W. Rubin i gen. dr Marian Kukiel.

Po otwarciu zebrania amb. E. Raczyński powitał biskupa Rubina. Przypomniawszy, że Instytut — zgodnie z ustatkowaniem, wieloletnią tradycją — co roku czci pamięć wielkiego żołnierza i męża stanu, który zginął przed 28 laty w służbie Polski. 28 rocznica śmierci generała Sikorskiego zbiega się z 26 rocznicą powstania Instytutu, który w ciągu

minionego ćwierćwiecza rozwinął na różnych polach b. szeroką i owocną działalność.

Biskup W. Rubin złożył hołd pamięci śp. Generała, który w swej działalności publicznej zawsze rozumiał i w pełni doceniał rolę Kościoła. A Kościół — powiedział ks. Biskup — nie jest „instrumentem władzy ani narzędziem polityki, ale trwałym fundamentem, na którym buduje z myślą o przyszłości działalność ludzka”.

Gen. dr Marian Kukiel w świetnie ujętej prelekcji mówił z siłą głębokiego przekonania o „roli dziejowej generała Sikorskiego”.

Na zakończenie uroczystego zebrania wyświetlono głęboko wzruszający film, oparty na zdjęciach historycznych pt. „Niedokończona podróż”.

ŚWIĘTO DYWIZYJNE GRENADIERÓW

Tegoroczne święto 1 Dywizji Grenadierów, obchodzone w rocznicę walk we Francji w 1940 r., zaczęło się mszą św. odprawioną w kaplicy polskiej w Brompton Oratory przez ks. prałata A. Wróbla na intencję poległych i zmarłych żołnierzy Dywizji.

Walne zebranie w „Ognisku Polskim” pod przewodnictwem kol. B. Domańskiego otworzył prezes Związku płk Jan Wawrzkiwicz, przedstawiając rok pracy zarządu. Pracę organizacji grenadierskiej na terenie Francji przedstawił wiceprezes Związku i delegat na Francję inż. J. M. Serafiński. Prace poszczególnych referatów zarzą-

du Związku Grenadierów przedstawili kol. Kapis, Kalita i Niedenthal. Wniosek komisji rewizyjnej o udzielenie rządowi absolutorium z podziękowaniem uchwalono przez aklamację.

Wybór władz nie przyniósł zmian. Prezesem Związku pozostał kol. J. Wawrzkiwicz. Do zarządu weszli kol. J. M. Serafiński i A. Kapis jako wiceprezesi, kol. J. Niedenthal jako sekretarz, oraz koledzy S. Brzeszczyński, B. Domański, dr Gałązka, W. Kalita, K. Komorowski, M. Pollak i J. Szeremeta. Na członków komisji rewizyjnej wybrano kolegów T. Estkowskiego, S. Musiała i E. Rokoszyńskiego. Do sądu honorowego weszli koledzy F. Wrona, J. Tafelski, H. Malhomme i W. Wydra.

Zakończył święto dywizyjne wspólny obiad w sali „Ogniska”, w czasie którego wygłosił przemówienie b. dowódca Dywizji gen. B. Duch i dokonał kilku dekoracji Medalem Pamiątkowym dywizji.

Radio Wolna Europa transmitowało z okazji Święta pogadankę o walkach dywizji, nagrałą przez prezesa Związku.

skiego dziecka”: „Wiem ja, bo mi o tym, mama powiadała, żeś dziecię tej ziemi, żeś jest Polka mała”.

Albo inny wierszyk pt. Polska mowa: „Ukochaj dźwiatwo słowo rodzinne, Skarb twój najdroższy, wspinał się! Kiedy twe usta jeszcze niewinne Pierwszy paciorek szeptały”.

Takie utwory stają się dobrym ziarnem, z którego możemy się spodziewać dobrego plonu.

Jan Majcherczyk.

WEEK-END KSMP W STELLA-PLAGE

Week-end dotychczas zawsze dobrze się udawał. Chcemy jednak, aby był coraz lepiej przygotowany. Zależać to będzie od zainteresowania się wszystkich i przedstawienia odpowiednich propozycji.

Week-end zachowa swój charakter rozrywkowy, ale zarazem skorzystamy przy tej okazji, aby omówić wspólnie jakiś temat.

Odbędzie się — jak zwykle — w Stella-Plage w dniach 4 i 5 września.

Proponowane tematy :

1) Rasizm.

Żyjemy i spotykamy się z ludźmi różnego pochodzenia, różnych środowisk, różnych narodowości.

Jakie jest postępowanie i postawa wobec innych ludzi nas, młodych chrześcijan, którzy powinni żyć Ewangelią.

2) Formy obyczajowe i życie : les rites et la vie

Człowiek potrzebuje w życiu znaków, gestów, obrządków : podajemy dłoń przyjacielowi, uroczyste obchodzimy urodziny czy imieniny, — różnymi sposobami wyrażamy nasze uczucia : przyjaźń, miłość, wdzięczność itd. Życie religijne potrzebuje również uewnętrznienia się, obrządków. Najważniejszym i najdoskonalszym obrzędkiem dla nas jest Msza św.

3) Czas wolny : rozrywki

Czas stracony przez nudę ? albo odprężenie się i wzbogacenie kulturą ? Jak spędzamy ten wolny czas ? Czy rozrywki nasze są korzystne i godne młodych chrześcijan ?

Organizacja week-endu :

Prezes Związku dh Gaby Garçon, 22, rue de Bayonne, 62-Leforest, będzie przyjmował propozycje wyrażone przez stowarzyszenia.

Zapisy na week-end prosimy kierować:

1) Do Prezeski związkowej, dhny M.F. Sobota, 18, rue Jeanne-Maillotte, 59-Lille, zaznaczając wyraźnie ile druhen i ilu druhów weźmie udział w week-endzie.

2) Do zarządów okręgowych (Prezesa lub Prezeski) by mogli zorganizować autobusy (adresy zarządów w spisie).

Po doświadczeniach poprzednich week-endów, Zarządy Związkowe proszą odpowiedzialnych miejscowych o dobre przygotowanie członków do udziału w week-endzie.

Na week-end przyjeżdża się dobrowolnie i jest on imprezą KSMP, w której program jest przygotowany wspólnie. Program raz ustalony obowiązuje wszystkich. Liczymy więc na podporządkowanie się wspólnie przyjętemu regulaminowi, aby week-end odbył się w rodzinnej i serdecznej atmosferze.

Zarządy Związkowe.

ZGASŁO ŻOŁNIERSKIE ŻYCIE

Nieubłagana śmierć, znów nam wyrwała z naszych emigracyjnych, żołnierskich, walczących o Niepodległość Polski szeregów, kogoś drogiego.

W poniedziałek 6-go września Księża polscy z Francji, rozpoczną swoje doroczne - Rekolekcje - w Seminarium polskim w Paryżu, które zakończy J.E. ksiądz biskup Szczepan Wesoly.

Wszystkich Rodaków, prosimy gorąco o modlitwy, by Bóg Wszechmocny za przyczyną Matki Najświętszej udzielił naszym kapłanom polskim, potrzebnych sił i łask, do godnego pełnienia służby Bożej, w tych naszych, tak trudnych czasach dla Chrystusowego Kościoła.

Ks. Inf. Kazimierz Kwaśny
Rektor Polskiej Misji Kat.
we Francji.

W dniu 10 czerwca 1971 roku zmarł na gościnnej ziemi francuskiej starszy Ułan, Józef Kimbor.

Sp. Józef Kimbor urodził się 10-10-

1900 roku na Wileńszczyźnie, jako syn pospolitego wieśniaka. Od zarania swego żywota pracował na roli. W roku 1928 opuszcza rodzinne strony udając się za chlebem do Francji.

Po przyjeździe do Francji zostaje przyjęty do stalowni w Feriere-la-Grande. W roku 1939 zgłasza się jako ochotnik do Wojska Polskiego we Francji i dostaje przydział do 3-go Batalionu imieniem 14-go Pułku Ułanów Jazłowieckich. Z tym Batalionem udaje się po kapitulacji Francji do Szkocji. W roku 1944 bierze czynny udział jako Starszy Ułan w uwolnieniu Francji w szeregach Pierwszej Dywizji Pancerniej.

Po zakończeniu działań wojennych powraca do pracy na swoje dawne miejsce, do Feriere-la-Grande, gdzie pracuje aż do czasu choroby. Po amputacji dwóch stóp, pozostaje w schronisku dla starców i kalek w Montreuil-sur-Mer aż do śmierci.

Pogrzeb sp. Starszego Ułana Józefa Kimbora odbył się w sobotę 12 czerwca w Montreuil. Nie było Sztandaru Pułkowego, nie było plutonu honorowego, jednak patriotyczne słowa wypowiedziane nad otwartą mogiłą przez księdza francuskiego dawały do zrozumienia zebranym, że dziś pogrzebano Polskiego Żołnierza Obrońcę Francji.

Posypały się grudki gościnnej ziemi francuskiej na trumnę żołnierza tułacza, a żyły licznie zebranych zrosiły świeżą mogiłę Wiernego Syna Polski.

Sp. Starszy Ułan Józef Kimber był samotny. Ale nad grobem miał swoich przyjaciół, którzy odprowadzili go na zasłużony, wieczny odpoczynek.

Spój Kolego w ciemnym grobie, niech się Polska przyśni tobie.

Niech ta ziemia francuska, którą tak ukochałeś lekką ci będzie.

Bronisław Szczapa.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1)

Telefon : 742 83 85

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI.

O.M.I.

O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
(77) LA FERTE-SOUS-JOUEURRE

Pocztą francuską upamiętnia 50-lecie przybycia masowej Emigracji polskiej

Po raz pierwszy w swych dziejach, miasto Marles-les-Mines będzie uczczone specjalnym, ilustrowanym kasownikiem pocztowym i uczczona będzie emigracja polska na terenie północnej Francji.

W dniach 24, 25, 26 września br., w honorowej sali Merostwa w Marles-les-Mines, jednego z najgłośniejszych ośrodków emigracji polskiej w północnej Francji, odbędzie się wielka Wystawa Filatelistyczna, która zapowiada się bardzo interesująca pod każdym względem.

Wielki sympatyk Polaków i filatelista p. Ehretsmann z Auchel, p. R. Cous-tenoble, doktor w Marles, p. Piotrowicz z Sallaumines (znany działacz polonijny), których zbiory były już wynagrodzone na poważniejszych wystawach, wystawia zbiory tematyczne: „Muzyka” (O Szopenie), „Medycyna i Czerwony-Krzyż”, „Polonika”, „Rok Światowy Uchodźcy”, „Kosmos”, itd...

Członkowie Sekcji Filatelistycznej Stow. „Millenium”, z pełnym zapałem przygotowują najciekawsze stronnice swych zbiorów, o ciekawej i oryginalnej prezentacji. Są to filatelisci od długich lat jak np.: p.p. Bar, Faidherbe, Szydłak. Wystawią oni poważną liczbę ozdobnych stronnice, powabnych, o tematykach: „Malarstwo i malarze” (80 stronnice), „Wojny 1914-18 i 1939-45”, „Fauna, Flora, Folklor polski oraz inne wydania polskie”, Księstwo Monaco, itd...

Inni członkowie Sekcji nie pozostaną wstecz i obiecują ciekawe niespodzianki. Ogółem będzie wystawionych przeszło 600 stronnice albumów, nie licząc plansz i obrazów, przedstawiających kilka tysięcy przeróżnych znaczków pocztowych, w czym spora liczba polskich.

Wyjątkowo z tej okazji, w sali wystawowej, dn. 25 i 26 września będzie czynne tymczasowe Biuro Pocztowe z specjalnym kasownikiem (stemplem): 50e Anniversaire de l'Arrivée des Travailleurs Polonais en France". Dostęp na Wystawę i do Biura Pocztowego będzie wolny dla wszystkich, bez jakiegokolwiek opłaty.

Będzie doskonała sposobność sprawienia przyjemności krewnym i znajomym rozsianym po całym świecie, wysyłając im pozdrowienia za pośrednictwem specjalnych skrzynek pocztowych. Urząd pocztowy funkcjonujący

na Wystawie ostempluje przesyłki tym pamiątkowym kasownikiem.

Na równi większych wystaw, organizatorzy Wystawy upamiętnią to historyczne wydarzenie, sprzedając na terenie Wystawy koperty i pocztówki okolicznościowe, w wydaniu ograniczonym (po 2.000 sztuk) z każdego egzemplarza.

Koperta ilustrowana (4 kolorowa C.E.F.) 2,00 F szt.

Koperta ilustrowana C.E.F. na jedwabiu, 2,00 F szt.

Pocztówka : polichromia C.E.F., 2,00 F szt.

Koperty będą o nakładzie : 1.000 z ilustracją na papierze i 1.000 szt. z ilustracją na jedwabiu. Makiety są malowane przez p. R. Skórę, profesora rysunków artystycznych w Liceum w St-Pol, wg. projektu p. Szydłaka. M.in., na kopertach będą figurowały godła miast: Marles, Bruay, Lens, Douai na tle map Francji i Polski, w środku, Orzeł Biały.

Na kasowniku, symbole: Górnictwa, Metalurgii, Rolnictwa, w których to Polacy najliczniej pracowali po wojnie 1914-18; Ofrankowanie tych pamiątek, znaczki o tematyce górniczej. Fakt, że już napływają zamówienia z różnych stron, z Włoch, Niemiec Federalnych (p. Haak, prezes zbieraczy znaczków o tematyce „Górnictwo” przy F.I.F. w imieniu licznych zbieraczy rozsianych w świecie), dowodzi o dużym zainteresowaniu Wystawą i wydanymi pamiątkami.

Pamiątki można już obecnie zamawiać wpłacając z góry należność plus koszt przesyłki (0,50 F) na zamówienie do 3 sztuk najwyżej : A.E.P. „Millenium” CCP Lille 2100-30.

Informacji udziela: p. Szydłak Bruno, 8, rue Denain, 52-Marles-Mines (załączyć znaczek na odpowiedź).

PIELGRZYMKA NARODOWA DO RZYMU z okazji BEATYFIKACJI O. KOŁBE

W porozumieniu z Centralnym Ośrodkiem Duszpasterstwa w Rzymie i pod protektoratem Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu - Polskie Zjednoczenie Katolickie we Francji organizuje pielgrzymkę do Rzymu z okazji beatyfikacji O. Kołbe w dniu 17 października 1971.

W programie pielgrzymki jest przewidziane - po za udziałem w uroczystościach beatyfikacyjnych - audiencja u Oj-

ca św., audiencja u ks. Prymasa kardynała Wyszyńskiego i wszystkich Biskupów polskich przybyłych z Polski, zwiedzanie Rzymu, Monte Cassino, itp.

Pielgrzymka trwać będzie 6 dni łącznie z podróżą, którą odbędziemy pociągiem. Wyruszy on z Lens i będzie przystawał w Paryżu i kilku większych miastach w drodze do Włoch. Koszty podróży i utrzymania w hotelach nie powinny przekroczyć 400 F. Szczegóły w następnych komunikatach.

Zgłoszenia można kierować albo przez Duszpasterzy Polskich albo wprost na adres : Ks. Antoni Adamski, 5, rue d'Haillicourt, 62-Hesdigneul-lez-Bethune.

Przy zgłoszeniu należy wpłacić pierwszą ratę kosztów - 200 F na konto pocztowe : Union des Assoc. Cathol. Polonaises, CCP Lille 1-367-86.

Ks. Antoni Adamski, T.Chr.
Sokr. Gen. P.Z.K.

KOMUNIKAT CHORĄGWI HARCEREK

Podajemy już teraz do wiadomości, że komenda harcerek organizuje wyprawę do Ziemi Świętej, dla harcerek i ich rodziców.

Proszę zbierać pieniądze do skarbonki. Do Ziemi Świętej będą mogły jechać wszystkie harcerki - wiek nie będzie ograniczony ani wymagane wyższe stopnie. Od czasu do czasu będą się ukazywały komunikaty kiedy i w jakim czasie wyjedziemy.

Komenda Harcerek.

Ofiary na Tydzień Miłosierdzia

Ks. mag. Mrzygłód Hubert S.C.
od Rodaków z terenu parafii
Polskiej Escaudain-Lourches
(Nord)

Zbierały Członkinie Bractwa
Żywego Różańca i Tow. Po-
lek: pp. Buczkowska, Janow-
ska, Nowicka, Szajdowa,
Świnkowa, Tomkowiakowa,
Witczakowa i p. Feliks Dre-
ger 1.301,00
Bractwo Żywego Różańca z
Escaudain 50,00
Razem 1.351,00
Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na
adres Mission Catholique Polonaise -
263-bis, rue Saint-Honoré, 75-Paris-1^{re}.
C.C.P. 1 268-75 PARIS.

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

L'Eglise Polonaise

(En réponse à l'article
du R.P. Maurice Villain, s.m.)
(Suite)

Vous écrivez des éloges sur certains milieux d'intellectuels polonais, „l'élite pensante du catholicisme : professeurs d'universités et de lycées, jeunes prêtres (...) et toute la gamme de professions libérales”. „Ces rencontres m'ont instruit et réconforté. Il s'expriment en des revues d'avant-garde telles que *Znak* et *Więź*, surtout dans l'hebdomadaire *Tygodnik Powszechny*.

„Quant à la mentalité de forteresse assiégée, elle ne saurait représenter un catholicisme pur : elle charrie des allusions sociologiques et politiques qui n'ont rien à voir avec l'évangile. Combien de jeunes ayant perdu la foi (30% peut-être) militent dans ce combat !”

„Que faire concrètement ? Rien n'est possible à ciel ouvert aussi longtemps que le « feu vert » ne sera pas consenti en haut lieu, mais ne se prive pas d'opérations clandestines, à titre d'expérience. (...) Il est une qualité primordiale, réclamée de toutes parts au cardinal primat : c'est qu'il ait la vision d'une Eglise en dialogue. L'élite pensante de la Pologne y tient essentiellement : prêtres et laïcs veulent être écoutés et qu'avec eux soit aménagé un plan de réforme dans la ligne du Concile”.

*

Voici les éléments essentiels de Votre proclamation.

Et voici ma réponse.

(1) L'Eglise de Pologne est dans une position dangereuse : elle doit exister sous un régime athée militant qui trouve son appui dans la puissance énorme et la pression opprimente du voisin soviétique. Elle tient bon. Malgré toutes les difficultés elle a réussi de garder son indépendance, de préserver sa vie fleurissante, de ne pas perdre son influence sur les masses autant que sur les élites, sur les vieux autant que sur les jeunes, de ne pas cesser d'être la force spirituelle dominante du pays et surtout : de ne pas,

jusqu'à présent, perdre la bataille pour la foi : la Pologne reste toujours une nation croyante. Mais il est bien évident que ces résultats sont obtenus avec un effort énorme et contre des difficultés terribles. Ne pensez-vous pas, Révérend Père, que par des interventions comme la vôtre, vous pouvez faire la situation de l'Eglise de Pologne plus difficile et plus dangereuse ? Ne pensez-vous pas, que vous êtes en état d'encourager en Pologne des tendances de critique et d'opposition dangereuses et anarchiques chez les uns et de créer un découragement superflu et destructif chez les autres ? Les démarches comme la vôtre pénètrent en Pologne et y sont lues. Dans les conditions où manque la liberté de la presse les opinions sur les problèmes polonais qui y pénètrent de l'étranger exercent une influence plus grande que ce ne serait possible ailleurs. Ne pensez-vous pas que l'influence de votre démarche peut-être destructive ?

(2) L'Eglise de Pologne a trouvé en la personne du cardinal primat Wyszyński un chef courageux, sage et ayant du caractère, qui exprime bien les volontés et les sentiments de la nation. Il serait erroné de lui attribuer la seule responsabilité pour l'attitude qui est non seulement la sienne mais celle du catholicisme polonais en général. Nous lui sommes, nous, catholiques polonais, reconnaissants qu'il est comme il est et qu'il remplit et exprime les désirs et les convictions de notre nation si bien. Mais s'il n'existait pas, nous aurions malgré cela une attitude semblable, quoique peut-être proclamée et manifestée avec moins de vigueur et de talent, et ayant moins de notoriété.

Il ne faut pas, d'ailleurs, oublier, que le cardinal Wyszyński, quand il était un jeune prêtre, (prêtre qui a obtenu sa formation intellectuelle en partie en France et en Belgique), était critiqué en Pologne pour ses tendances progressistes, colorées par les vues empruntées aux milieux intellectuels ca-

tholiques francophones. Mais, plus tard, les responsabilités d'un grand chef de l'Eglise de Pologne l'ont amené d'une façon toute naturelle vers une identification spontanée avec les attitudes et les nécessités de la nation catholique polonaise dont il est devenu un puissant interprète et défenseur.

(3) N'attachez pas, Révérend Père, trop d'importance aux vues des minorités mécontentes. Il y a dans chaque pays et dans chaque milieu des gens qui sont portés à exprimer des plaintes et des critiques.

Bien entendu, il n'y a pas de situation où l'on ne puisse critiquer quelque chose avec justice et où la critique ne contiendrait pas un grain de vérité. L'Eglise de Pologne mérite une critique comme chaque chose sur cette terre et nous le savons bien nous autres Polonais, — nous le savons mieux que n'importe qui d'autre, — que bien des choses dans notre pays, dans notre nation et dans notre catholicisme ne sont pas satisfaisantes et devraient être corrigées ou perfectionnées, ou supprimées.

Néanmoins, les critiques que vous faites ne vont pas dans la juste direction.

Je ne parle même pas de l'occasion que vous avez pu rencontrer des critiques irresponsables. Il y a maintenant partout dans le monde des foules de prêtres et de catholiques laïcs qui sont de véritables révolutionnaires et qui voudraient tout renverser. Nous en avons en Pologne beaucoup — et quelques-uns d'entre eux viennent aussi en Europe Occidentale et font beaucoup de bruit autour d'eux en critiquant d'une façon véhémente le catholicisme polonais, de même que l'Eglise toute entière et ses principes. Je ne parle pas d'eux.

Je ne nie pas, que les sources où vous avez puisé vos renseignements sont respectables et pleines de bonne volonté. J'avoue, que les publications *Znak* et *Więź*, et surtout le courageux hebdomadaire *Tygodnik Powszechny* ont un ton modéré et un niveau élevé intellectuellement et moralement et qu'elles méritent d'être lues. Le *Tygodnik* mène déjà depuis un quart de siècle, une lutte difficile avec persévérance, et en tout cas il remplit un vide important et joue un rôle indiscutablement utile, en continuant les traditions de la presse et de la littérature catholique polonaise qui sans eux serait réduite à un silence complet.

J. Giertych.

(A suivre)